

JAKUB GODAWA

Zakaz czytania

KOMEDIODRAMAT

OSOBY:

- OJCIEC
- MŁODSZY
- STARSZY
- BABCIA
- MATKA
- DZIEWCZYNA
- TERAPEUTKA
- POLICJANT

A K T I

SCENA 1

OJCIEC Wybacz, chłopcze, ale znowu piszesz głupoty. Ta rada, którą dostałeś od tej swojej pielęgniarki... Naprawdę, jeśli alternatywą do czytania porządnej literatury ma być tworzenie kiepskiej, to ja zaczynam się obawiać o twoje zdrowie. Wojny, krew, niedola, a ty babrzesz się w pierdołach. Kto ci co powiedział! Co zrobił, czego nie zrobił! Uwierz mi, nie daję to twojemu ojcu szczególnego powodu do dumy.

MŁODSZY Moim jedynym oparciem jest półsztywna okładka zeszytu.

STARSZY Miękką, braciszku, po prostu miękką. Zapytaj tej swojej terapeutki, dlaczego masz akurat taką. Myślę, że po paru sesjach dojdziecie do interesujących wniosków.

MŁODSZY Przeczesuję kartki kciukiem. Wydają taki charakterystyczny dźwięk.

STARSZY Zmysłowy opis! Dużo w nim dbałości o wrażenia odbiorcy...

A może postaraj się trochę i porównaj ten dźwięk do tego, który wynika z przetasowania talii kart? Albo do filmowego szmeru starej kamery? Daj człowiekowi coś przeżyć.

OJCIEC Ale po co? Wystarczy, że on przeżywa. Cieszymy się, że nie tworzy audiobooka.

STARSZY Słabo wykształcony aparat mowy rzeczywiście może być wskazówką, by zająć się pisaniem, jednakże...

OJCIEC Powiem tak! Nie jestem wróżką, ale nie przewiduję tłumów...

Chociaż, zaczekaj, ktoś mi się jawi! Jedna oddana fanka!

STARSZY Brawo, bracie, nie jesteś sam!

OJCIEC Nosi takie charakterystyczne okulary! Kojarzysz?

STARSZY Któż by nie skojarzył?

OJCIEC Klęczy i błaga o autograf, autor ją pyta: „dla kogo?”, a ona na to...

A ona na to...

STARSZY i OJCIEC Dla mamy!

MŁODSZY Nie wiem, czy o to chodziło mojej terapeutce, ale czuję się odrobinę lepiej.

OJCIEC I to jest najważniejsze, synku! Żebyś ty się w końcu poczuł lepiej.

Pisz sobie, pisz. Niczym się nie przejmuj. Niech się redaktor martwi. Swoją drogą, zamierzasz to wydać profesjonalnie czy samodzielnie, jak swoje poprzednie dzieła?

STARSZY Doradzałbym nakład własny. Mniejsze ryzyko bezpodstawnej krytyki.

OJCIEC I niezależność twórcza! Wydawnictwa to wiesz, drukują tylko to, co już było.

STARSZY Schemat. Nuda.

OJCIEC A tak to będziesz mógł oddać się niczym nieskrępowanej ekspresji.

STARSZY Nie zapominaj też o korzyściach finansowych.

OJCIEC Wydawnictwo zagarnęłoby lwią część zysku, a w twoim przypadku będzie to pokaźna sumka.

STARSZY Nie ma zgody na grabież. Już przy cenie czterdziestu złotych za egzemplarz, bo tyle kosztuje choćby przedśmiertna powieść Paula Austera...

OJCIEC Czyli, umówmy się, ta sama liga.

STARSZY W ciągu roku, ekstrapolując twoje wcześniejsze wyniki sprzedażowe, mógłbyś zarobić nawet... Zaczekaj, niech policzę. Osiem sześćdziesiąt... Dwadzieścia trzy trzydzieści... Nawet czterysta złotych! A z wydawnictwem to by była jedynie stowa!

OJCIEC O czym my tu w ogóle jeszcze rozmawiamy? Dodatkowe trzysta bierzesz i inwestujesz w zeszyty. Kupujesz worek długopisów marki BIC i powielasz sukces!

STARSZY Nie wiem, jak u was, ale mój nos już jest wypchany zapachem gotówki!

OJCIEC Oj, synku, synku... Ty to masz łatwe życie. Brak zobowiązań, paszport pod ręką. Czemu ty tego nie doceniasz? Może zajmij się czymś konkretnym, co? Ja na przykład, swego czasu, wdrażałem systemy monitoringu wizyjnego! A ty? Gównoś zrobił dla Polski.

STARSZY A na rodzinę zganiasz, że śmierdzi.

OJCIEC Że tobie nie jest wstyd? Ile ty masz lat?

STARSZY Mnie, na porodówce, to jeszcze bandażowano. Stawiano pionem w izolatce. Moja matka skradała się, czołgała po nocach z wenflonem, żeby zwilżyć mi usta choćby kroplą mleka, żebym miał jakiegokolwiek dzieciństwo.

OJCIEC Tak to jest. Smarkacz nie przeżył piekła, to je sobie tworzy. A twój dziadek, zimą, w zamieć stulecia, węgiel na plecach nosił – bez worka! I wtedy jeszcze butów nie było.

STARSZY Powiedz mi, braciszku, jak to się stało, że poczucie winy nie zrobiło z ciebie jeszcze kaleki?

OJCIEC On kiedyś pożałuje, zobaczysz, że zamiast cieszyć się życiem, bażrał idiotyzmy.

STARSZY Byłe świerzba na papier rzucić, a potem ktoś to czyta, kontempluje. Zaraza.

OJCIEC Trudne czasy tworzą twardych mężczyzn...

STARSZY ...a łatwe takich, o, z miękką okładką.

OJCIEC A najgorsze, że tak niewiele brakowało. Wystarczyłoby, żebyś nie kręcił się wokół własnej osi, a kto wie, może gdzieś byś zaszedł? Spójrz na swojego brata: nieruchomości, żona, dzieci. A ty? Dlaczego wciąż podziwiasz skąpy krajobraz własnych uczuć? Naprawdę, w jakim towarzystwie ty się obracasz?

STARSZY Imbecyle. Abnegaci.

OJCIEC Że też mając tak korzystne geny... (*Starszy chrząka*) ...wyrosłeś na takiego trutnia! Uwierz mi, że chciałbym nieraz cofnąć czas i wylać tę swoją żądzę w trawę.

STARSZY Niech sobie ojciec nie wypomina. To był okres bardzo niefortunny. Politycznie, środowiskowo. Czarnobyl nie wybierał. Poza tym nie wiadomo, co w trawie piszcz.

OJCIEC Masz rację, synu. Ty akurat wiesz, co mówisz. Tylko wasza matka mogła podołać takiemu zadaniu... Gdybyś ty wiedział, jakież ona przechodziła przez ciebie męki! Tylko perwersyjny sadysta mógłby życzyć komuś takiego dziecka... A my... My byliśmy dla ciebie tacy dobrzy.

STARSZY Ty mały zachłanny potworze.

SCENA 2

MŁODSZY Jeśli mam być szczęśliwy, muszę pożegnać się z kimś, kogo kocham. Muszę wyjechać. Daleko. Tam, skąd nie będę miał dokąd i do kogo pójść. W ten sposób, być może, odzyskam swój mały, niewinny uśmiech...

OJCIEC Pohamuj entuzjazm.

BABCIA Czego tak stoisz jak ostatni jełop?

MŁODSZY Inaczej umrę, przygnieciony powietrzem. A ty? Też tak masz?

STARSZY Wybacz, ale ja nie wiem, o czym mówisz.

MŁODSZY Siadam przy stole i piszę.

STARSZY Ale kogo to obchodzi?

OJCIEC On właśnie podkreśla teraz, że nikogo.

MŁODSZY Szara bluza, szare spodnie. Rzeczy do przebrania w pomarańczowej torbie.

STARSZY Same niezbędne szczegóły. Wiele wnoszą do życia czytelnika.

Nie mogą się doczekać, co będzie dalej. Czy mignie nam przed oczyma kolor skarpet, a może wzór z podeszew tramppek bohatera?

MŁODSZY Niedawno zmarł były facet mojej dziewczyny. Był przed trzydziestką.

OJCIEC O, to jest mocne. Chwyta za serce.

STARSZY Mój młodszy brat, architekt napięcia. Pomarańczowa torba i nagle – łubudu – trup! Zdajesz sobie sprawę, że niektórzy mogą nie znać ani twojej dziewczyny, ani głębi jej relacji z nieboszczykiem?

OJCIEC Może on pisze tylko dla znajomych?

STARSZY Znalazł niszę.

OJCIEC Mistrz marketingu.

MŁODSZY Tej samej nocy miałem sen.

STARSZY A teraz zgrabna zmiana tematu. Robi się onirycznie. Załóżmy okulary trzy de.

MŁODSZY Była w nim kobieta, podobna do mojej byłej sprzed lat.

OJCIEC Ależ zlituj się, człowieku! Adaś Miauczyński już był! Dajże coś świeżego!

MŁODSZY Pragnęła mnie, ale ja byłem niezdecydowany. Doprowadziłem ją do szczytu frustracji. Przyszedł inny. Szeroki, z wąsem. Miał szafę pełną ostrych mieczy.

STARSZY Cóż za podróż, proszę państwa! Cofamy się do średniowiecza! Do tego ten żelazny, obosieczny fetysz! Kto da więcej?

MŁODSZY Poszła za nim, a ja siedziałem na krawężniku ze swoją dziewczyną. Tarła oczy, była bardzo smutna.

OJCIEC Ona nie była smutna – ona była bardzo smutna. Nie, ja tego nie czuję – ja to bardzo czuję!

MŁODSZY Podjechał samochód, taki śmieszny, na trzech kółkach. Z tyłu miał jacuzzi, ale bez bąbelków.

STARSZY Czyli po polsku to będzie wanna albo bania, a ten pojazd to trójkołowiec.

MŁODSZY Wysiadła z niego moja przyjaciółka, znudzona. Znow to samo, ja się rozstaję, a ona pomaga mi zebrać się do kupy. Mówię swojej dziewczynie, że jadę z tamtą na weekend, ale tak naprawdę to nie chcę wracać. Dlaczego? Dlaczego ona ciągle mi ufa? Dlaczego nie da mi z liścia w twarz?!

OJCIEC Bo może tak dobierasz sobie ludzi, żeby mieć ich pod ścisłą kontrolą? Podobnie zresztą jak twój dziadek, oczywiście ten od strony matki.

STARSZY Ciężko jest porzucić tak oddaną fankę, szczególnie gdy ma się tylko dwie. Często podziwia twój słowotok? Mówi „fajne” albo klaszcze?

OJCIEC I koniecznie opisz swój dramat. Pamiętaj, cierpienie uszlachetnia. Z krzyża więcej widać! Na każdym oddziale musi być jakiś Jezus. Twój oddział to Polska.

STARSZY Właśnie, może niech ten skarb literatury wyda służba zdrowia?

Mogą być żywo zainteresowani. Uzdrawisz serca obłąkanych, zmniejszy się zapotrzebowanie na leki i będzie można dłużej pospać.

OJCIEC Istnieje obawa, że przemysł farmaceutyczny tego nie wytrzyma.

STARSZY Nadciąga wielki krach!

MŁODSZY Nie potrafię jej tego powiedzieć.

STARSZY A więc spraw, żeby wszyscy mogli o tym usłyszeć! Brawo! Normalnie aż chce się z tobą nawiązać intymną relację i powierzyć ci najgłębsze tajemnice swojego życia!

OJCIEC Radio Wolna Europa – zupełnie jak jego matka.

AKT II

SCENA 1

MATKA Nie lękaj się, cukiereczku...

OJCIEC Pójdę zerknąć, czy nie ma mnie w ogrodzie... A może już tam jestem?

MATKA Kto by pomyślał, że prosta dziewczyna, a tak cię usidli? Widzisz, tak właśnie działa Maja, sanskrycka bogini iluzji i przyjemności.

OJCIEC Jak na boginię to jakaś taka nie przy kasie.

STARSZY Bogini, która nie zna świata. Sprytnie, będzie dla niej całym światem. Niezawodny sposób mojego braciszka na nawiązywanie trwałych relacji partnerskich.

OJCIEC Taki charakterystyczny!

Ojciec i Starszy wychodzą.

MATKA Nie przejmuj się nimi – twój ojciec ma autyzm, a brat zeza. Chodź, zrobisz mamusi masaż, jest okropnie zmęczona. Musiała załatwić tyle spraw, a ludzie są, wierz mi, tak mało pojętni. Zaczynj od prawej... Zamknij oczy i się wczuj. Bądź jak niewidomy, oni są w tym najlepsi... No, a teraz opowiedz coś mamusi.

MŁODSZY Byłem w sklepie. Kupiłem papier toaletowy w zwierzątko, są na nim małpki i słoniki. Powiedz mi, mamo, czy im to przeszkadza? Bo słonie to lubią wytarzać się w błotku, ale czy małpki też?

MATKA Nie bądź przykry, landrynieczone. Nie mów o takich rzeczach, gdy masujesz stopy mamusi. Ona tego nie lubi, a ty nie powinieneś robić drugiemu, co tobie niemiłe. No, zaśpiewaj mi coś.

MŁODSZY Kochana mamo, gdy będę duży...

MATKA Ała, cholera! Wczuj się, powiedziałam! Nie skupiaj się wyłącznie na sobie. Przecież masz dar dotyku, wykorzystaj go... Kiedyś byłeś takim słoneczkiem, wiesz? Zawsze sprawiałeś mamusi radość. A teraz?

Teraz jakiś taki z ciebie trup! To pewnie przez tę dziewczynę. Tak, to ona. Widzę to jak na rozłożonej dłoni. Nie zastanawiaj się, synku. Rzuć ją.

BABCIA Powiedz jej, żeby się poszła kulać.

MATKA Prawdziwy związek, skarbie, to musi być jak grom z jasnego nieba! Musi sprawiać, że świat cały drży w pościeli... Auć! Czy ty naprawdę nie czujesz, że moja stopa jest sucha?! Idź po olejek!

BABCIA Na sucho to ty możesz sobie co najwyżej naleśnik obracać.

MATKA Do niczego się nie nadajesz... tak, jak do sprawiania matce przyjemności. Te oczka twoje jak karmelki. Kiedyś i skórka jak u orzeszka, a teraz? Siwizna odbiera ci urok. A przecież są farby, naturalne i niedrogo. Podejmujesz ostatnio same fatalne decyzje.

BABCIA Los mnie rozpieścił, syna nie dał.

MATKA Jeszcze nie ten olejek przyniósł... Dobrze, zostaw już! Rozsmaruj. Między paluszkami. Od nasady po czubeczek. I kręć, kręć świderki. Bardzo dobrze, świderki akurat wychodzą ci super.

SCENA 2

MŁODSZY Chciałbym móc powiedzieć, że nie wiem, co się ze mną dzieje i że nie wiem, co z tym zrobić. Ale ja wiem, co z tym zrobić i wiem, co się ze mną dzieje, tylko nic nie mogę z tym zrobić.

OJCIEC Gówniarz znów przeciąga strunę. Przecież tego się nie da czytać!

STARSZY Nigdy nie będę w centrum uwagi.

MATKA Że też wszystko muszę robić sama! Liczyć na was, to jak smażyć ryby na kamieniach!

OJCIEC Poda w końcu to śniadanie czy znowu spóźnię się do pracy? No nic, najwyżej pójde głodny. Zaparzę sobie dwie kawy, wypalę paczkę fajek, a potem wrócę i nie będę się do nikogo odzywał... Wieczorem obejrzymy jakiś śmieszny film.

STARSZY Ogoliłem głowę! Widzicie? Czy kogoś to interesuje? Halo, mam łysą głowę!

MATKA Piorę, sprzątam, na nic nie mam czasu. Przecież tak się dłużej nie da...

BABCIA Miód do dupy i źle!

OJCIEC Niedługo wybory. Na pewno nie zagłosuję na lewicę.

STARSZY Tylko skrajna prawica!

MATKA Pewnie, po co mi pomagać? Jestem złą matką. Złą żoną i złą kobietą.

STARSZY Najwyższy czas skopać dupę jakimś brudasom!

OJCIEC Amerykanie budują nową bazę wojskową. W końcu coś się będzie działo.

MATKA A ja tak się staram! Wszystko w kostkę składam. Skarpety tylko czasem w kulkę zwinę i też źle!

OJCIEC Która to godzina? Muszę się zbierać.

STARSZY Sile przeciwstawiaj siłę, agresji jeszcze większą agresję!

MATKA Zobaczycie, jeszcze was zostawię i będziecie się modlić, żebym wróciła! A ja wyjadę, do Nepalu, do mojego Buddy, i tam będę pomagać... w punkcie stomatologicznym!

OJCIEC (*wychodzi*) Lecę! Buźka!

STARSZY (*wychodzi*) Niczego się nie da zjeść w tym domu.

MATKA No, przecież szlag mnie zaraz trafi!

MŁODSZY Mamo!

MATKA Czego?!

MŁODSZY Proszę, płacz do zlewu, bo znowu będzie wszystko mokre.

MATKA Boże! Dlaczego nikt się ze mną nie liczy?!

MŁODSZY Mamo, to nieprawda. Ja zrobię wszystko, żebyś była szczęśliwa.

MATKA Jakie to jest przykre, tak cierpieć ponad miarę! Ale nic człowieka tak nie hartuje, tak go nie dookreśla, jak ogrom cierpienia, które jest w stanie znieść... Tylko dlatego to zawsze ja muszę być tą najgorszą?!

MŁODSZY Mamusiu, chodź. Porozmawiajmy jak dorośli.

MATKA Oj, syneczku. Sama nie wiem... Może nie powinnam ci tego mówić, ale znowu miałam sen. Ten sam, o którym opowiadałam ci od bobaska... Stoisz pomiędzy inkrustowanymi filarami! Za tobą nieśmiała gra cieni, przed tobą królewska poświata! Wskazujesz mi drogę i mówisz: „Oto brama umysłu”. Prześliczny, poważny. Masz taką łysą główkę... Nie, nie taką, jak twój agresywny brat. Jak sam Budda, Siakjamuni! Boże, co ja bym bez ciebie zrobiła? Czy ty wiesz, od jak dawna twój ojciec nie przyniósł mi kwiatów? Jak myślisz, czy on mnie jeszcze kocha?

MŁODSZY Przysięgam. Jeszcze dziś, przed zachodem słońca, każę ojcu kupić kwiaty!

MATKA Z kolei ja przysięgam, że jeśli nic się nie zmieni, to zwariuję. Zwariuję albo wyjadę.

SCENA 3

MATKA Nie oddalaj się, dziecko! Czekaj cię kara! Nie ignoruj swojej matki! Czekaj cię kara!

MŁODSZY Patrz, dwa samoloty! Jeden za drugim!

MATKA Tutaj jestem! Hej, hej! Uratuj mnie!

MŁODSZY Czy ten drugi to szybowiec czy samobieżny?

MATKA Gotowała myszka kaszkę. Temu dała, temu dała troszeczkę...

MŁODSZY O, nie! Mama! Szybko! Musimy ją wszyscy wyciągnąć!

BABCIA W morzu kobiet matka jedna...

MATKA Pomocy! Topię się! Ja się zaraz utopię!

MŁODSZY Nie, mamo! Nie! Wybacz, nie mogę ci pomóc! Muszę iść dalej sam. Uwierzyć w nowe, spalić stare!

MATKA Nepal! Nepal!

OJCIEC Synu, chcesz spalić historię? A czy wiesz, że gdy ona spłonie, to nic nie pozostanie?

STARSZY Jakby co, to ja nie będę za tobą płakał.

OJCIEC Jeszcze nie wszystko stracone, syneczku! Wciąż masz szansę zostawić po sobie dobre imię swojego ojca.

MŁODSZY Ojca? Tata to mógłby chociaż kupić matce kwiaty! I ją przytulić w końcu, tak naprawdę!

STARSZY Aleś wsadził kij w mrowisko...

BABCIA Gołą dupą w pokrzywy!

OJCIEC Ja?! Ty zasmarkańcu... Ja twoją przecież matkę kocham! Bez przytulania to by cię tu nie było nawet! Kwiaty? Ona kwiatów dostała ode mnie zatrzęsienie, rozumiesz?! Zatrzęsienie!!

MŁODSZY Ale dawno, a teraz płacz!

OJCIEC Jakie dawno?! Jakie dawno, skoro ja twoją matkę kocham tak, jakbym ją dopiero wczoraj poznał!

MATKA Na... naprawdę?

OJCIEC Ależ skarbie, przecież ja wszystko, co robię, robię dla ciebie. Dla ciebie i dla naszego domu.

MŁODSZY Ale mama chce kwiaty! Kupisz mamie kwiaty?

MATKA Synku, ale bardzo cię proszę, nie wtrącaj się. To nie są twoje sprawy. Ojciec tyle dla nas robi, a ty jeszcze go denerwujesz.

STARSZY Kretyn. Przez ciebie dostaniemy szlaban na komputer.

SCENA 4

MŁODSZY Dobry Boże, przyczyną nieszczęść mojej matki jestem ja. Zechciej dopomóc mi w walce z uporczywymi instynktem oraz intuicją i pozwól, by wojna w moim wnętrzu stała się miarą mego postępu w dziedzinie tworzenia lepszych relacji z matką i resztą świata, który tej relacji podlega. Amen. Aha, i proszę, nie każ mi jechać z dziewczyną w góry.

STARSZY Witaj, bracie. Czy mogę się dosiąść? Mogę ci coś wyznać? Ta podniosła chwila otwiera me serce.

MŁODSZY Proszę, mów.

STARSZY Od jakiegoś czasu siła mej pogardy nie jest już wymierzona w to samo miejsce, co kiedyś. Kiedyś było mi wstyd nazywać cię bratem, bo zachowywałeś się jak idiota. Ciężko mnie winić. Obecnie moje uprzedzenie dotyczy czegoś znacznie późniejszego – twojej tożsamości. A odpowiadając na twoje modły, skoro taka już twoja natura, to proszę, idź, złam serce kolejnej, Bogu ducha winnej, dziewczynie.

OJCIEC Matkę tak samo zostawiłeś.

MATKA Nie mam już z kim herbaty wypić. Ciasta nie jem prawie, nie smakuje mi!

OJCIEC A matka tak bardzo cię kocha. Spójrz, jak kurczowo trzyma cię w talii, gdy próbujesz wyjść z domu. Mało nie eksploduje z troski. Nikim tak się nie przejmuje. A ty? W zamian doprowadzasz ją tylko do wyczerpania. Później nie mamy już na nic siły. Kręcimy się tylko w kółko bez celu.

BABCIA Jak smród po gaciach!

OJCIEC Co, znowu idziesz pisać, tak? Dobrze, droga wolna. Idź i wymierz nam kolejny siarczysty policzek.

MATKA Zaczekaj, synu! Nie zostawiaj mnie tu! Przepraszam cię, słyszysz? Przepraszam cię za wszystko! Boże, jak ja cię przepraszam! Czy ty mnie słyszysz, jak ja bardzo cię przepraszam?!

OJCIEC Ja cię słyszę, kochanie. I zapewniam cię, że robisz to fantastycznie.

MATKA Błagam, nie! Nie zostawiaj mnie w tym domu samej! Tylko nie z twoim ojcem!

MŁODSZY Poszedłem na kawę. Sam. Czuję, że będę z tego kłopoty. Wróć, dziewczyna wywacha, padną pytania. Lepiej się przyznam od progu. Uśmiechnę, przytulę i powiem: kici-kici. Pocałuję, rozmiękczę jej usta, a potem całą twarz. Zabiorę ją na taras i sprawdzimy, czy w naszą słodką pułapkę nie złaapała się ostatnio jakaś osa. A potem zagramy w Uno. Opo- wie mi o swoim dniu, ja jej o swoim. Będzie ciekawie. Jeszcze się uda.

MATKA Przykro mi, dziecko, skoro między nami nie wyszło, to nic ci już raczej nie wyjdzie.

AKT III

SCENA 1

Młodszy i Dziewczyna oglądają film.

MŁODSZY Ale się całują.

DZIEWCZYNA Kocha ją.

MŁODSZY Są w podobnym wieku.

DZIEWCZYNA Ładna piosenka, przytul mnie.

MŁODSZY Fajnie się tak zakochać.

DZIEWCZYNA Ja ciebie kocham.

MŁODSZY Ja ciebie też.

MATKA Masuj, masuj, nie przestawaj.

DZIEWCZYNA Podasz czipsy?

MŁODSZY Może popcorn?

OJCIEC Zobaczysz, spłoszy ją.

MATKA Nie bój się, nie ucieknie. Zresztą i tak go nie zadowoli.

DZIEWCZYNA Dam głośniej.

OJCIEC Za mocno go tulisz. Nie dorośnie.

MATKA Miłości nigdy za wiele.

OJCIEC On ma prawie czterdzieści lat.

MATKA Całe życie przed sobą.

MŁODSZY Pójdziemy do łóżka? Jestem zmęczony.

OJCIEC Mazgaj.

MATKA Może jej pościel, skoro cię męczy i sami dokończymy film.

OJCIEC Ja z twoją matką wytrzymywałem do końca. A przypominam, w naszych czasach było trudniej. Znacznie trudniej.

DZIEWCZYNA Umyjemy razem ząbki?

MATKA Ona mu nie da rady.

MŁODSZY Jeszcze posiedzę.

OJCIEC Jeśli on to spieprzy, to ja go osobiście wydziedziczę.

MATKA A co ci tak zależy? Przecież ona jest bez grosza.

OJCIEC (*wychodzi*) Właśnie, przy niej może wzięłyby się do roboty.

DZIEWCZYNA (*wychodzi*) Okej, to czekam w łóżku.

MATKA No, no, synku, brawo. Zamieniasz się w ojca. Nic tak nie kręci jak niedostępny facet... A teraz posłuchaj, bo będzie źle: wyrzuci ją z domu, zanim znieś ci kurczaki. Wydaje ci się, że te jej rozłożone nogi to zaproszenie do lepszego życia? Do podróży przez smaki świata? Będziesz beczał nad pieluchą i przeklinał rzeczywistość, o której tyle gadasz z tą swoją wścibską pigułą! Myślisz, że ona zna cię lepiej niż twoja rodzona matka? Ty szczeniaku... Czekaj zaraz, jak cię zdzielię laczkiem w mordę, to zobaczysz! Won do pokoju, ale już! Bo zaraz przyjdę i sprawdzę, czy śpicie!

OJCIEC (*wraca*) A ten co, znowu coś przeszkrobał?

MATKA Tak mnie wkurzył... Mówię ci, ale tak mnie wkurzył! Ja nie wiem, ja z nim zwariuję po prostu!

OJCIEC Ty, młody! Czego wnerwiasz matkę? Zachowuj się! Marsz do pokoju.

MŁODSZY (*z pokoju*) Matka opowiada, ojciec słucha. Historia jest o smoku i dzielnym rycerzu. Tatuś wciela się w rolę bohatera. Matka świetnie opowiada. Królowa woła o pomoc: „Jestem w tarapatkach!”. On rusza do ataku, klus przechodzi w galop, kopyta huczą. Naraz koński łeb wyważa drzwi, śwista klinga i pędem – cap! – gada przez kolano – i jeb w to bydlę – łubudu, jebut, jebiot! A matka w ryk, a ten sru i grzmot!

MATKA Nie za mocno! Nie bij za mocno i nie po kręgosłupie! Tylko nie po kręgosłupie!

OJCIEC (*skończył lać*) I pamiętaj synu: ja nie chciałem. To sytuacja mnie zmusiła.

MŁODSZY Dziękuję, tato, i doceniam, że to mówisz. Niemniej każdy na twoim miejscu postąpiłby tak samo. Proszę, nie pograżaj się w niepotrzebnych uczuciach, takich jak smutek, żal czy poczucie winy. Człowiek zawsze postępuje tak, jak potrafi najlepiej. Nie można wymagać odeń więcej, niżli sam może nam dać. Czyż nie na tym polega sztuka akceptacji?

OJCIEC Wiesz... W zasadzie tak.

MATKA Mówiłam ci. On jest zdolny...

BABCIA, MATKA, OJCIEC, STARSZY Ale leniwy!

MŁODSZY Mogło stać się coś o wiele gorszego: mogłeś nie trafić, źle chwycić, uderzyć się sprzączką w oko. Pomyśl o dzieciach, które bite są ciężiej, częściej i za znacznie mniejsze przewinienia. Spójrz na ich ojców, katów, a potem spójrz na siebie. Ty wyznaczasz karę współmierną i właśnie to jest w tobie niesamowite. Zgodnie z ideą złotego środka, przedłużając schedę po samym Arystotelesie, uderzasz w sposób prawy, oddalony tak od wady nadmiaru, jak i od wady braku. Biłbyś słabiej – nic bym nie pojął, biłbyś mocniej – nie byłbym zdolny do rozumowania. Zaufaj mi, ojciec, to, czego dokonałeś,

zasługuje na pełne uznanie, a powiedziałbym nawet, że na gromkie brawa!

OJCIEC Synuś, przecież wiesz, że nie robię tego dla poklasku. Chodzi mi o to, żebyś ty lepiej rozumiał kobiety. Bez tego będzie ci w życiu trudno. Twoja matka jest kobietą i to w najpełniejszym znaczeniu tego słowa. Spójrz na nią. Widzisz? Jaka jest duża? Jaka piękna? Jakie ma wyjątkowe gałki oczne? Akurat teraz słabo widać, bo płakała...

MŁODSZY Wiem, przepraszam, to moja wina. Za bardzo ją rozhamałem.

OJCIEC Nie przerywaj mi, nawet jak masz rację. Zauważ, że pomimo twojej odpowiedzialności za całą tę sytuację, ona dalej się o ciebie troszczy, i właśnie na tym polega niebywałość kobiecego serca! Słyszałeś, jaka była zatroskana o ten twój kręgosłupek?

MŁODSZY Tak! To było doprawdy niemożliwe. Przecież on ma już prawie pół metra!

OJCIEC Widzisz? Oto Bogini!

MŁODSZY Tak, Bogini!

OJCIEC Cześć, Bogini! Krzycz!

MŁODSZY Bogini!

OJCIEC Hop, Bogini! Klaszcz!

MŁODSZY Bogini! Ach, Bogini!

OJCIEC Siup, Bogini!

MATKA (*tańczy*) Przestańcie! Boże, jak cudnie! No, nie trzeba, naprawdę!

MŁODSZY Hej, Bogini! Prym, Bogini!

OJCIEC Płś, Bogini! Serc, Bogini!

MŁODSZY Jak wspaniale! Znowu razem! Wszyscy razem! Nic mnie już nie boli! Hej, Bogini!

OJCIEC Wiwat, Bogini!

SCENA 2

MŁODSZY Moja matka opływała w zalety. Nigdy na przykład nie przypaliła popcornu. Jeśli już się jej zdarzyło, był ku temu ważny powód: słabe ziarna, cienki garnek, wodnisty olej. Mimo piętujących się przeszkód, robiła popcorn doskonały. Nawet w zrozumiałych nerwach po tym, jak kupiłem jej zły irygator. Była ostoją cierpliwości. Co by nie mówić, można z nią było obejrzeć każdy film.

MATKA Chrupiące rendez-vous ze szczyptą soli? Przynieś kołderkę!

MŁODSZY Szkoda, że umarła. Teraz, gdy jestem dojrzały i mam lepsze wyczucie...

MATKA Opanowanie, synu. Opanowanie jest cnotą.

MŁODSZY Wybacz, mam, ale jadę z dziewczyną na wakacje.

Matka wychodzi.

OJCIEC Dokąd tym razem? Przejazdźka z Torunia do Inowrocławia? Miodowy weekend czy promocyjna doba w granatowej Fabii? Z tobą to kobiety mają atrakcje! Oszczędny model ci się trafił: mało narzeki, a od zlewu do deski przyspiesza w niecałe pięć sekund! A jak

w restauracjach? Przeglądacie ceny czy potrawy? Pochwal się, kiedy ostatnio kupiłeś w hotelu butelkę wina? Albo zagraniczną wycieczkę? Nie znudził jej się ten twój wypierdziany śpiwór? Synu, rozwiń skrzydła! Skończ mitrężyć. Zażegnaj przeszłość, wyprzyj ją, zamorduj! Ciesz się życiem, bo... czas tak szybko leci.

AKT IV

SCENA 1

DZIEWCZYNA Zdążyłabym! Niepotrzebnie mnie poganiaasz. Kolejka była mała. Mieliśmy jeszcze sześć minut!

MŁODSZY Ale niby jak? Przed tobą stały cztery osoby. Na kawę się czeka, a poza tym ten pociąg jest strasznie długi. Zobacz, pierwsza klasa jest na samym końcu.

DZIEWCZYNA Pierwsza klasa. Nawet nie mamy miejscówek.

Wsiadając.

MŁODSZY Jak chcesz, to ci pójde po taką z automatu. Jeszcze nie odjechał.

DZIEWCZYNA Nie lubię takiej z automatu.

MŁODSZY Zawsze coś. Nie rozboli cię głowa.

DZIEWCZYNA Dobrze, to idź mi po taką z automatu.

MŁODSZY (*wybiega*) Zdążę!

DZIEWCZYNA (*po chwili*) Wracaj! Zaraz odjeżdża!

MŁODSZY (*wbiega*) Przepraszam, nie zdążyłem!

DZIEWCZYNA Trudno, pojedę bez kawy.

MŁODSZY (*po dłuższej chwili*) Odezdziesz się do mnie? Zrobiłaś pyszne kanapki.

DZIEWCZYNA Niewygodnie mi w kolana. Co mówiłeś?

MŁODSZY Miłość, miłość w Zakopanem... Że nie mogę się doczekać gór.

Że zrobiłaś pyszne śniadanie. Dzięki!

DZIEWCZYNA Chcesz zagrać w Uno?

MŁODSZY Chętnie!

DZIEWCZYNA A co to za stacja?

MŁODSZY Kraków. Jak chcesz, to ci pójde po taką z ekspresu. Trochę tu postoi.

DZIEWCZYNA Jesteś kochany!

MŁODSZY (*wybiega, wraca*) Mam! Mam, zdążyłem! Taka jak lubisz, cappuccino!

DZIEWCZYNA A wzięłeś brązowy cukier?

MŁODSZY Ach, zapomniałem – zaczekaj! (*wybiega*)

DZIEWCZYNA Wracaj! Zaraz odjeżdża!

MŁODSZY (*wbiega*) Przepraszam, nie zdążyłem!

DZIEWCZYNA Trudno, wypiję bez cukru.

MŁODSZY Potasuję karty. Chcesz rozdać?

DZIEWCZYNA Nie, ty rozdaj.

Grają.

MŁODSZY Zielony!

DZIEWCZYNA Stoisz!

MŁODSZY Dobierasz!

DZIEWCZYNA Nie! Bierzesz dwie!

MŁODSZY A ty cztery!

DZIEWCZYNA A ty sześć! Uno!

MŁODSZY Czerwony!

DZIEWCZYNA Wygrałam!

MŁODSZY Brawo! Dobra jesteś!

DZIEWCZYNA *(po chwili)* Co to za stacja?

MŁODSZY Poronin. Chodź, wysiadamy!

DZIEWCZYNA Jak to? To to nie jest pociąg do Zakopanego?

MŁODSZY Poronin jest przed. Mamy tu nocleg.

Wysiadają z pociągu.

DZIEWCZYNA Będziemy szli na piechotę?

MŁODSZY No, tak.

DZIEWCZYNA Okej, to którądy?

MŁODSZY Tędy. Uwaga, będzie pod górkę.

Idą.

DZIEWCZYNA *(po dłuższej chwili)* Daleko jeszcze?

MŁODSZY Niedługo będziemy. Chodźmy najpierw do sklepu po płatki i banany, będziemy mieli na śniadania.

DZIEWCZYNA A możemy nie teraz? Jakoś nie mam do tego głowy. Może chodzilibyśmy gdzieś na te śniadania, co?

MŁODSZY Ale przecież sama chciałaś zaoszczędzić. Lepiej na obiady chodzić w ładne miejsca. Czekaj, ja mam głowę. Kupię banany, jogurt, orzeszki. Przecież i tak to zjemy.

DZIEWCZYNA Okej, rób jak chcesz.

Młodszy wychodzi i po chwili wraca.

MŁODSZY Ej, co jest? Przecież umawialiśmy się, że bierzemy lepszy pokój, ale śniadania robimy sami. O co ci teraz chodzi?

DZIEWCZYNA O nic. Sorry, nie wiem czemu, ale wyprowadziło mnie to z równowagi.

Idą dalej.

MŁODSZY Okej, a co dokładnie?

DZIEWCZYNA No, nie wiem! Nie słyszysz, że nie mam do tego dostępu?

Mógłbyś to uszanować? Serio, mogłeś zaczekać zamiast kupować. Albo jak widziałeś, że coś się ze mną dzieje, to złapać mnie za rękę i zapytać, o co mi właściwie chodzi? To nie, ty od razu musiałeś pójść i kupić. A ja co miałam zrobić? Pójść za tobą i powiedzieć przy ekspedientce: „Rozkazuję ci przerwać zakupy!”. Ty wiesz, jak by to wyglądało?

MŁODSZY Aha. Okej. Chyba już rozumiem. No nic, dzięki za inspirację. O, ten tutaj to nasz hotel. Chodźmy.

SCENA 2

OJCIEC Nie mogłeś sobie odmówić, co? Posłuchaj. Kobieta, gdy podaje zupę i pyta, czy dolać ci śmietany, to kiwasz głową w pionie i patrzysz, jak z dzbanuszka cieknie jej śmietana. Chcesz zjeść coś, co ci smakuje?

Idziesz do restauracji. Ja bym twojej matce czegoś takiego nigdy nie zrobił.

MATKA Po kim on to ma?

OJCIEC A mogliście mieć udaną majówkę.

DZIEWCZYNA Wiesz co, ja się tak zastanawiam, co ty mi chcesz teraz pokazać tym swoim pisaniem. Myślisz, że to jest zabawne? Daję ci sygnał, że sobie nie radzę, a ty zamierzasz sobie siedzieć, tak? I nic z tego nie robić? I jeszcze dziękujesz mi za inspirację? Słuchaj. Albo przestajesz pisać, albo ja zakładam plecak i wychodzę.

MŁODSZY Okej, pa.

DZIEWCZYNA Kurczę, czy nie mógłbyś mnie po prostu głębiej wysłuchać? Zwłaszcza w momencie, gdy sygnalizuję ci brak samooparcia?

MŁODSZY A ty wiesz, że możesz się do mnie przytulić i powiedzieć, że potrzebujesz wsparcia?

OJCIEC Jakby sam się nie mógł domyślić!

MATKA Ja już bym siedziała w powrotnym. Przecież ona mu na wszystko pozwala!

DZIEWCZYNA Te płatki i banany... Przerosły mnie, spęczniały. Dlaczego nie zareagowałeś? Proszę, bądź następnym razem bardziej wyrozumiały.

OJCIEC Przecież ona jest zmęczona. To widać.

MATKA Głodna. To normalne.

BABCIA Z głodu się jeszcze nikt nie zesrał.

OJCIEC Zabrał ją bez miejscówki, a potem się dziwi.

MATKA Nie wypila rano porządnej kawy.

OJCIEC A ten tylko siedzi i gryzmoli.

MATKA Chamstwo i brak empatii!

DZIEWCZYNA Przytul mnie, tak mocno. I nic nie mów. Przytul mnie jak facet, nie jak tata. Tak, jak kiedyś mnie przytulałeś, pamiętasz? Kiedyś przytulałeś mnie jak facet, nie jak tata.

MŁODSZY Kiedyś nie płakałaś z powodu płatków i bananów.

OJCIEC On nie pojął kobiet. Za mało go biłem.

BABCIA Trzeba było łać po kręgosłupie!

DZIEWCZYNA Wiesz, ta sytuacja przed sklepem... Dotknęła we mnie czegoś głębszego.

MŁODSZY Tak? Czego?

DZIEWCZYNA Właśnie nie wiem...

OJCIEC Boże, skąd ona biedna ma to wszystko wiedzieć? To chyba jakiś żart!

MATKA Mówiłam ci, on się nie potrafi wczuć w drugą osobę. Zawsze miał z tym problem.

MŁODSZY Boisz się powiedzieć?

DZIEWCZYNA A nie będziesz zły?

MŁODSZY Nie będę.

DZIEWCZYNA Obiecujesz?

MŁODSZY Obiecuję.

DZIEWCZYNA Chodzi o to, że... Ta książka, którą pożyczyłeś mi na wyjazd... Pogniotła mi się w plecaku. Jest pognieciona.

OJCIEC Przecież nie zrobiła tego specjalnie.

MATKA Chwileczkę, czego on od niej wymaga?

MŁODSZY Ale, w sensie, jak to się pogniotła? W sensie nie jestem zły, tylko mnie ciekawi, bo ja chyba, no, nie pamiętam, żebym kiedykolwiek pogniół jakąś książkę, a już zwłaszcza pożyczoną!

OJCIEC O, tak, jakie ty miałeś trudne dzieciństwo! W domu setki książek, a ty nie mogłeś sobie pognieść ani jednej! Twoja kolejna wielka trauma!

DZIEWCZYNA Ale obiecałeś, że nie będziesz...

MŁODSZY Słuchaj, ja tę książkę mam od pięciu lat, rozumiesz? Pięciu! Przeczytałem ją dwa razy i zawsze wyglądała jak nowa!

DZIEWCZYNA Przepraszam! Nie chciałam! Obiecałeś!

MATKA No pewnie, że nie chciałaś, córeczko! Boże, jak mi jej szkoda! Swoją drogą, synku, ja też nie chciałam... Wybaczenie, mogłabym się podpiąć? Łatwiej mi przeprosić, kiedy już ktoś zaczął. Dobrze, skoro nie przerywacie, to czuję się zaproszona... Przepraszam cię. Gdybym mogła, cofnęłabym czas. Gdybym wiedziała, że będziesz to tak rozpamiętywał, starałabym się... lepiej zacierać ślady. Popełniłam błąd. Zawiodłam jako matka, przyjaciółka i... nauczycielka.

MŁODSZY Mamo, nie przejmuj się. To tylko książka. Kilka zagiętych rogów, nic więcej. Okładka jest mięciutka. Wyprasuję. To tylko papier, pojedynczy egzemplarz. Nikt przecież nie pogniół mi treści, prawda? Nikt by mi czegoś takiego nie zrobił.

OJCIEC Nikt ci niczego złego nie zrobił. Tego jednego możesz być pewien.

MŁODSZY Wiecie co? Macie rację. Nie powinienem był się złościć. Ciebie też przepraszam, skarbie.

DZIEWCZYNA W porządku. To co, idziemy w góry?

MŁODSZY Tak, chodźmy. Zobaczmy, jak się prężą, nie strzepnąwszy z siebie resztek zimy!

DZIEWCZYNA Wow, ale ładnie to powiedziałeś.

MŁODSZY Tego nam trzeba, kochanie, ducha gór! One niejedno widziały, niejedno przetrwały!

DZIEWCZYNA Ej, fajne to. Jak taki wiersz.

MŁODSZY Góry są moim wzorem do naśladowania! Zawsze gotowe, by dostarczyć doznań. Wszystko biorą na swoje potężne bary. Dają się deptać, a przy tym podziwiać... (*Dziewczyna klaszcze*) Gdybym sam był jako ta góra! Mamo, dlaczego ja w zasadzie nie jestem jak góra? Czego mi brakuje?

MATKA Niczego. Właśnie o to chodzi, że niczego. Ty po prostu za mało się starasz.

SCENA 3

MŁODSZY Jadę w przedziale z kobietą... Moja dziewczyna jest na korytarzu. Zanim wyszła, oblała mnie kawą. Wyciągała termos z plecaka nad moją głowę. Niechcący. To koniec majówki. A ta kobieta wygląda na ogarniętą. Jest zadbana i chyba w moim wieku. Moja dziewczyna nie może tego przecztać.

MATKA Wyrządziłbyś jej wielką krzywdę.

STARSZY Nie zrozumie. Jest za mała.

MŁODSZY Jej strój... Luźny i elegancki. Nowy telefon, kobiece etui. Coś w nim pisze. Na pewno robi interesy. Wzbudza szacunek. Pewnie nie ma dzieci. No tak, czekała na mnie. Dziwne tylko, że nie patrzy w moją stronę. Czyżbym przypadł jej do gustu?

MATKA Masz nosa. Jeśli kobieta jest zimna i wyraźnie tobą gardzi, to najwyższy czas, abyś zabrał się do roboty. Dalej, spróbuj. Wywrzyj na niej dobre wrażenie.

OJCIEC Opowiedz dowcip.

STARSZY Najlepiej jakiś niekulturalny.

MŁODSZY Mamo! Ona jest doskonała!

MATKA No, nie przesadzajmy.

MŁODSZY Boże, wstała z fotela! Czy to koniec? Nie, chwila, jeszcze jesteśmy razem, jesteśmy w tym samym przedziale. Ale ma super torbę, taką na ramię. Poważną. Stoi do mnie tyłem... Teraz centralnie znowu... Nie, nie mogę się opanować! Powiem jej coś chyba, chyba coś zrobię! Może... jej dotknę?

STARSZY Koniecznie.

MATKA Po co ta ironia? Może akurat ona lubi.

BABCIA Capnij ją za torbę!

OJCIEC Wiem! Pokaż jej swoją nową książkę!

MŁODSZY Albo zaproszę ją na kawę! Ależ ma te słuchaweczki zgrabne. Po prostu klasa. I jak pstryka palcami do rytmu... Boże, zastrzeliłbyś moją dziewczynę? Tylko dlaczego na mnie nie zerka? Nie flirtuje! To nie ma żadnego sensu!

MATKA Cóż, niektóre kobiety nie potrafią się zachować.

BABCIA Może z pęcherzem stoi?

MŁODSZY Kurde. Poszła.

STARSZY Co za okazja. A tak niewiele brakowało.

OJCIEC Praktycznie już byłem jej teściem.

MATKA Nie przejmuj się. Nie była dla ciebie.

AKT V

SCENA 1

MŁODSZY Wiele osób płakało. Napisałem piękny, pożegnalny list. Mistrz ceremonii, czytając go, wzruszył się tak, jakby żałował, że nie znał mojej matki osobiście. List był prawdziwy, choć daleko mu było do rzeczywistości.

MATKA Nie rozgrzebuj prochów, synu. Inaczej nikt by tego nie przeczytał. Ładnie skłamałeś, z klasą i wiarygodnie. Poza tym – to były nasze chwile. Nie ma co trąbić, nikt by nie zrozumiał. Spójrz, jacy wszyscy pogrążeni są w żalobie. Chcesz im dokładać zmartwień? Dojrzej, dziecko. Przeżyj to sam.

MŁODSZY Stałem z nią, trzymałem parasol. Reszta stanowiła tło. Liczyła się wyłącznie ona, jej obecność. To ona świadczyła o moim istnieniu.

SCENA 2

MŁODSZY „Czytaj siebie”, tak mi powiedziała. Poznałem ją rok przed pogrzebem. Jechałem do sklepu, żeby kupić farby. Malowałem wówczas kawalerkę pierwszej narzeczonej. Coś mi nie grało, coś nie pasowało. Zastanawiałem się, czy kiedykolwiek będę szczęśliwy.

MATKA Mogłeś do mnie zadzwonić, jeszcze żyłam. Mogłeś do nas wrócić, wybudować się na działeczce obok. Dlaczego wybrałeś życie nijakie, u boku jakiegoś słupa bez wyobraźni? Co z tego, że robiła fikołki na trzepaku, skoro między uszami miała sznurek i potrafiła na nim rozwiesić tylko twoje brudne gacie. Nie pochwalam tej terapii, aczkolwiek była do przewidzenia. Widziałam ją, szczerze mówiąc, jak na rozłożonej dłoni. Zadajesz się z ludźmi nie swojego formatu, kisisz się w ich smutnym gronie, a potem szukasz rozwiązań na ich miarę, które na ciebie, synku, nie mają prawa działać. Ślęczysz z tą konowalicą już taki szmat czasu i wciąż zadajesz sobie to samo nędzne pytanie: „Czy będę szczęśliwy? Czy ja będę szczęśliwy?”

OJCIEC Będziesz, synu, będziesz. Tak, jak ja. Nie bój się, szczęście cię nie ominie.

STARSZY Nie słuchaj matki, braciszku. Nieważne, czy dziewczyna wie, co znaczy słowo weto. Albo czy kiedy słyszy Ljubljana, dopytuje, czy to inna nazwa Lublina. Najważniejsze, że potrafi kochać.

MATKA Tylko że kochać, synu, zawsze, niestety, oznacza to samo: że ktoś chce cię wykorzystać. I nie rób takiej zdziwionej miny. Tylko matki znają moc bezinteresownego uczucia. Cała inna miłość to handel. Bazar. Przebiera się, szuka, mocnego plemnika albo paru groszy. Najlepiej, oczywiście, gdy się trafi zestaw. Spójrz na swojego ojca. Kochał, kochał i jak się dorobił. Zobacz, jaki on musi być szczęśliwy!

OJCIEC Muszę, muszę...

MŁODSZY Matka zmarła przedwcześnie, choć według życziwych w samą porę. Dostała zawału w łodzi podwodnej, na wycieczce w Egipcie. Transport zwłok trwał cały miesiąc. Lubiła komplikować sprawy także za życia. Dobrana para, ojciec ceniał święty spokój. Był jak ptak siedzący na drucie wysokiego napięcia, czekający, aż ten zamieni się w sznur na pranie.

OJCIEC Dziecko, co ty masz z tym sznurem? Aż tak bardzo chcesz zwrócić na siebie uwagę?

MŁODSZY Nigdy nie miałem zamiaru się powiesić. Wolałem skok w nieznane, z balkonu naszego mieszkania. Robiłem to często, ale tylko we śnie. Wracalem i skakałem. Podobało mi się.

OJCIEC Jesteś niemożliwy. To mnie najwięcej kosztowała śmierć waszej matki i jakoś ułożyłem sobie życie. Twój brat też! Czy ty nie zauważyłeś, że ona żyje już tylko dzięki tobie? Byłbyś łaskaw zmienić temat? Matka dała ci życie, niewdzięczniku! To twoje wrzucanie przeszłości do pralki przyprawia nas wszystkich o zawrót głowy. Nienawidzisz mnie, nienawidzisz matki, świetnie! Niech cały świat się o tym dowie! Jak długo jeszcze, powiedz, ile jeszcze będziesz piłował jak ten stary zawias? Długopisów ci nie zabraknie, o to się nie martw, a papier wszystko przyjmie! Ty się

o czas martw, synu. Ale jak chcesz, to krzycz w nieskończoność! Tyle cię usłyszą, co srającego na pustyni! Tupanie nogą, też zajęcie! Dobrze płatne chociaż? Sądząc po twoich bazgrołach – wątpię!

MŁODSZY Tato, dlaczego mnie nie chroniłeś?

OJCIEC O, proszę, nowy wątek? Teraz będzie, że na kartonach spałeś, tak?

Burza ci w majty lała? A powiedz mi, skąd miałem wiedzieć, co ty z nią wyprawiasz? Ja pracowałem! Teraz będziesz miał pretensje do ojca, tak? Na matce już się wyżyłeś, ale ci nie wystarczy?! Co za paskudne pokolenie. Przewrażliwieni manipulanci! Ty to tak potrafisz, tym swoim języczkiem, kota obrócić ogonem... Na obozy jeździłeś! Buty nowe miałeś, koszykowe! Na komputer, na szkołę! A teraz co, ojca nie było, tak? Tyran? Autysta? Ciekawe, co jeszcze wygryzmolisz, co by się wszyscy nad tobą użalali!

AKT VI

SCENA 1

MATKA Za dużo tych aktów, synku, ja nie nadążam! Tak czy owak, nie możesz jej tego zrobić. Za dużo się dla ciebie wycierpiała. Jesteś jej winien więcej, niż dałeś. Zawsze, pamiętaj, odrobinę więcej. Jeśli rozstaniecie się z twojej decyzji, dług będzie liczył się podwójnie... Albo potrójnie, już sama nie wiem.

OJCIEC Ogólnie rzecz biorąc, to zależy. Jeśli kobieta spotyka się z mężczyzną dłużej niż rok, on zaczyna akumulować. Zbiera mu się tak zwana dłużyzna związkowa.

MATKA Do nieba z takimi długami nie wejdiesz, to zapomnij. Ja z twoim ojcem miałam podobnie, ale zostałam i to pomimo jego emocjonalnej niepełnosprawności. Mogłam odejść. Byłam w takiej sytuacji jak ty. Też każdy mnie chciał.

MŁODSZY Mamo, przestań. Nie każdy mnie chce.

MATKA Przepraszam, każda! Ananasku, ja wiem, co mówię, zapomniałeś? Przemawiam do ciebie z nieba. Już nawet popytałam tu w twojej sprawie.

MŁODSZY Mamo, miałeś nie rozpowiadać!

MATKA Boże, dorośnij! Aniołowie mówią, że powinieneś zostać z nią na zawsze.

OJCIEC Aha, jeszcze jedna rzecz. Podczas gdy ty zastanawiasz się nad związkiem, ona dalej cię kocha. Za to też płacisz.

MATKA Coś ci zdradzę jeszcze: ona gotuje, prawda? To są, synku, tak zwane kotwice. Przez żołądek do serca nie znaczy nic innego niż: hakiem trójzębnym przez jelita za jaja. Tu cię trzyma. Puścisz ją w trąbę, ale będziesz beczał nad patelnią i wspominał śniadanka pod nos.

OJCIEC Nic nie będzie ci smakować. Będziesz się czuł jak pies ze schroniska – w schronisku.

MATKA Kadzidła, kwiatki, franki, mydełka. Ona tworzy atmosferę. Każdy zapach będzie cię dusił, kazał wracać – fiu, fiu! – widziałam, jak twój

ojciec wiał się w żalobie. Żałosne to jest, ale prawdziwe i nie mam mu tego za złe. Tylko wiesz, on nie stracił mnie z wyboru – chociaż czasem się zastanawiam, czy ta woda, którą mnie wtedy poczęstował...

OJCIEC Chodzi o to, że nie będziesz mógł pomstować do nieba, a wierzę mi, zrządzenie na los daje sporo komfortu. Będziesz sam. Sam ze swoimi myślami. To naprawdę okropne uczucie.

MATKA Będziesz ty i twoja podzielona linijką głowa. Ustaliłyśmy z babcią, że zeżrą cię wspomnienia – głosy, schizofrenia.

OJCIEC Tak że, synu, ja ci dobrze radzę: cierpliwości.

BABCIA Sierpu w dupie, w gardle ości!

OJCIEC Może i będziesz się trochę wiercił, trochę dusił, ale jest to do wytrzymania. Przynajmniej nie zwariujesz. W łągrach było dużo gorzej, a niektórzy i tak wychodzili z tego cało. Wystarczy, że odnajdziesz w tym sens.

MATKA Aha, i tak między nami... Pamiętaj, że jeśli uciekniesz, to ja cię znajdę. Jeśli wyjedziesz, przyjadę. W łazience się zatrzaśniesz? Ja i tak się prześlizgnę, przez kanalizę, żmiją dupą ci do mózgu wleżę.

OJCIEC A tak à propos, mój synu, to gdzie chciałbyś zostać pochowany? Koło mamy czy koło taty?

MŁODSZY A tata nie będzie leżał koło mamy?

OJCIEC Mnie jest wszystko jedno. Jeśli ma ci być wygodniej, to mogę leżeć koło mamy.

MATKA Najlepiej jakbyś się położył między nami.

STARSZY Dla mnie byłoby to duże ułatwienie. W święta raz dwa obleciałbym groby, a potem do domku i śledzik.

MŁODSZY A ty nie będziesz leżał z nami?

STARSZY Nie, nie, ja się nie śpieszę. Poza tym wolę być pochowany z rodziną prokreacyjną. Dla twojej informacji, to taka, którą mężczyźni zakładają z dorosłymi kobietami. Ale nie przejmuj się, rozumiem, że może ci się to nie mieścić w głowie, i od razu proszę, nie zmieniaj trajektorii swojego lotu. Osobiście uważam, że najlepiej będzie ci leć właśnie pomiędzy mamą a tatą.

BABCIA Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej.

SCENA 2

STARSZY Wracając do pogrzebu. Ja się tak tylko wygłupiałem z tym, żebyś leżał między mamą a tatą. Mam nadzieję, że nie masz mi tego za złe.

MŁODSZY Nie no, co ty, rozumiem. Takie żarty starszego brata. Dobry dowcip to nie grzech!

STARSZY To dobrze. Choć czasem się dziwię, że ty też odnajdujesz rozrywkę w czarnym humorze.

MŁODSZY Jedną z pierwszych książek, którą dostałem od ojca, były opowiadania Rolanda Topora.

STARSZY No tak, to da się wyuczyć, niemniej zawsze sądziłem, że decydującą rolę odgrywają tutaj predyspozycje genetyczne. Jak widać – myliłem się.

MŁODSZY Matka też jest niezła w te klocki. Ojciec to już w ogóle. Że o babci nawet nie wspomnę.

STARSZY Rzeczywiście, osoby, które wymieniałeś, cechuje cięty język. Ale to jeszcze o niczym nie świadczy.

MŁODSZY Jakie osoby? Rodzina.

STARSZY Tak, tak. Chodziło mi o to, że wskazałeś na pewien zbiór przodków, tu pełna zgoda. Nie odpowiada to jednak na pytanie, skąd między tobą a mną aż taka zbieżność predyspozycji. Przyznam, że jest to dla mnie zagadka ewolucji.

MŁODSZY No, brata się nie wyprzesz!

STARSZY Kwestia wyboru.

MŁODSZY Raczej krwi.

STARSZY Nie pamiętam, żeby któryś z nas przetaczał drugiemu krew.

MŁODSZY W sensie...

STARSZY Właśnie, w jakim sensie?

MŁODSZY No, że jesteście braćmi, nie? Płynie w nas ta sama krew. Od mamy i taty.

STARSZY Czekaj, czekaj... Czy moi rodzice przetaczali ci krew? Coś mnie chyba ominęło, bo o tym nie wiedziałem. Jesteś poważnie chory?

MŁODSZY Przecież my mamy tych samych rodziców!

STARSZY W sensie gatunku? Znowu, pełna zgoda, choć nieraz miałem wątpliwości. Pamiętasz, jak kiedyś w święta zobaczyłeś małpę w telewizji? Krzyczałeś wtedy, wskazując palcem na mnie: „Patrzcie, patrzcie, jego brat!”. Załapałeś dopiero po chwili, ale zauważ, że zebrani wokół stołu ludzie śmiali się z ciebie już znacznie wcześniej – był to typowy objaw różnicy genetycznej. Geny zaś w niemałym stopniu określają poziom inteligencji. Ta z kolei koreluje z poczuciem humoru, i tu nie mogę wyjść z podziwu, że jest ono u nas aż tak zbliżone!

MŁODSZY Rozbolał mnie brzuch.

STARSZY Nie denerwuj się, braciszku. Żyjemy w tolerancyjnych czasach. Niektórzy mówią, że to era świadomości i współczucia. Wiele się nauczyłem, żyjąc z tobą pod jednym dachem.

MŁODSZY Możesz już?

STARSZY Ale co takiego?

MŁODSZY Dziwnie się czuję...

STARSZY Masz atak paniki? Przeglądałem ostatnio poradnik dla anestezjologów. Nie chcę cię martwić, ale takie ataki bywają śmiertelne. Słyszałem, że niektórym pękają mózgi. Wiedziałeś o tym? Nie w sensie dosłownym, ale powstaje taka subtelna rysa, jakby ktoś przeciągnął po lakierze samochodu zardzewiałym gwoździem. O ile rany typu szarpana, kłuta czy cięta jakoś się zablizniają, ta rysa ponoć nieustannie ropieje i doprowadza człowieka do utraty zmysłów...

MŁODSZY Przestań! Zaraz się...

STARSZY A więc to jest ta poważna choroba! Teraz rozumiem. A opowiadałem ci już tę historię? Miałem wtedy pięć lat. Mama zapytała mnie, czy wolałbym mieć brata czy siostrę, a ja jej na to, że jamnika. Któregoś dnia słyszę pukanie do drzwi – niekulturalne, za głośne, a potem jakby

ktos spadał ze schodów. Podbiegam, matka zaraz za mną, patrzy przez wizjer i mówi, że stoi koszyczek...

MŁODSZY Okno! Proszę, otwórz okno!

STARSZY Będziesz skakał? Zaczekaj, tylko dokończę... Kocyk był jasny, niezbyt czysty, a w koszyczku karteczka. Ja już umiałem czytać, ale niestety tylko po polsku, a to był jakiś południowoeuropejski. Już jako dziecko byłeś zaskakująco śniady, ale z tym dowcipem, no, to po prostu szok! Jak dla mnie jesteś żywym przykładem potęgi epigenetyki!

MŁODSZY My jesteście prawdziwymi braćmi!

STARSZY Mówisz teraz jak Indianin. Słyszałem, że wróciła na to moda. Kiepsko u mnie z trendami, uważam się raczej za konserwatystę. Moi rodzice w głębi duszy są dumni z tego, jak cię wychowali. Właściwie nie masz akcentu.

MŁODSZY Jestem podobny do mamy i taty!

STARSZY To tylko nadaje sprawie dodatkowej głębi, nie uważasz?

MŁODSZY Przestań! Przestań! Mam dopiero siedem lat! Nie rozumiem, nic nie rozumiem!

STARSZY Rozumiem, że nie rozumiesz. Spokojnie, kiedyś zrozumiesz. Tymczasem pozwól, że zamknę cię w domu, dobrze? Muszę wynieść śmieci i nie chcę, żebyś zrobił sobie krzywdę. Przyjdę za godzinę, dwie. W zasadzie to nie wiem, czy w ogóle wrócę... Aha, i czuję się jak u siebie w domu!

AKT VII

SCENA 1

MŁODSZY Gdy tylko pojawiał się temat uczuć, ojciec wychodził z pokoju.

OJCIEC To była moja ostatnia deska ratunku. Zawsze mogłem zamknąć się w kiblu. Moje zatwardzenie czy ich rozmowy, ciężko orzec, co było czego powodem. W łazience nigdy nie brakowało Playboyów ani Kaczorów Donaldów. Przyznaję, że po Kaczora sięgałem najrzadziej. Kiedy dochodził mnie już skowyt krakena, czyli krakanie jego matki, otwierałem rozkładówkę swojego ulubionego magazynu. Wtedy z reguły następował przełom w posiedzeniu. Gdy darła się już nie do wytrzymania, odkrzykiwałem: „Słucham? Co mówisz? Nie słyszę! Wentylator! Podejdź bliżej!”, albo mój ulubiony odzew: „Już wychodzę!”. Dawało mi to przestrzeń na jeszcze jeden, góra dwa akapity.

MŁODSZY Tak bardzo chciałem, żeby zabrał głos, kiedy matka traciła grunt pod nogami.

OJCIEC Wytwarzali lepką atmosferę. Wolałem już szum spuszczonej wody niż bzyczenie ich tęgich umysłów. Gdyby oni się kiedyś nagrali... Ileż tam było bzdur, mających uchodzić za jakąś wyższą rzeczywistość!

MŁODSZY Wciąż walczę, by nie oddawać im głosu. Bez przerwy słyszę ich wtrącenia... Tylko że bez nich jest jakoś pusto. Mój własny głos niewiele wnosi.

BABCIA Mądry słucha, bo swoje wie!

MŁODSZY Dla mnie, babciu, słuchać siebie to bunt.

OJCIEC (*do Młodsze*) Chwileczkę, zaczekaj. Co ty tak właściwie chcesz powiedzieć? Bo ja już się pogubiłem. Próbuję słuchać, skupiam się, ale dociera do mnie tylko kanonada słów. Powiedz w końcu, o co ci chodzi? Po co mnie tutaj umieszczasz?

MŁODSZY Chodzi mi o to, że... Chcę się stać mężczyzną, tato.

OJCIEC No, to przykro mi, ale nie tędy droga.

MŁODSZY Sęk w tym, że dla mnie właśnie tędy.

STARSZY Okropna jest ta scena. Technicznie, semantycznie, tego się nie da zagrać!

OJCIEC Może nazwij całość „Zakaz grania”?

BABCIA „Zakaz srania”!

STARSZY Powiedz mi, dlaczego robisz z siebie takiego człowieka?

MATKA Mój landryneczku...

OJCIEC Wybacz mi, dziecko, ale ja po prostu nie mam siły dalej tego czytać.

SCENA 2

TERAPEUTKA Ciebie przeraża bycie mężczyzną.

MATKA Przepraszam, ale to akurat żadne odkrycie. Z nich trzech tylko starszy syn jest jako takim facetem, choć młodszy ma naprawdę dobrze rozwiniętą klatkę piersiową. To taki mój Brad Pitt.

TERAPEUTKA I teraz zobacz, pooglądaj sobie, z czym cię matka zostawiła: tutaj nie ma bezpieczeństwa. Są niepewność i lęk.

MATKA Ale co to ma być? Brak polotu czy namysłu? Rzuca pani pojęciami jak łopata. To brzmi nazbyt kwadratowo. Mój syn to esteta, proszę nie koślawić mu ucha.

TERAPEUTKA Miałeś być dla niej taką nakręcaną laleczką. Ona cię w te słówka tak owinęła...

MATKA Ziewam, choć pokój przewietrzony.

MŁODSZY Mamo, wszystko okej?

MATKA Zanudza mnie ta twoja płatna koleżanka.

TERAPEUTKA I przede wszystkim ta złość, popatrz sobie. Ona nie zdawała sobie sprawy. Właśnie na tym polega zaburzenie.

STARSZY Dosyć, stop! Cholera jasna, sztuka nie nazywa! Sztuka pokazuje! Gdzie teatr, a gdzie psychoterapia!

OJCIEC Gdzie Rzym, a gdzie Krym!

BABCIA Wymieszał gównem z twarogiem!

MŁODSZY Ludzie czasem, na podstawie tekstu, biorą mnie za kogoś o potężnym wglądzie w naturę umysłu.

STARSZY Wykreśl to! Wykreśl, zanim ktoś to zobaczy! Skończ z tym uprzedmiotowianiem ludzi i przestań robić z siebie nie wiadomo kogo!

MŁODSZY Moją główną wadą jest pasywna agresja. Wszędzie, gdzie widzę jaja, po prostu je wycinam.

BABCIA W domu rządzi baba!

MŁODSZY Być mężczyzną. Przerażające pragnienie. Ale to tam czeka na mnie moja moc. Czuję to! Czuję to w gardle, w nosie!

STARSZY Daruj, daruj! Co kogo obchodzi, co się dzieje w twoim nosie?!
Obrzydliwość.
MŁODSZY To nie czytaj! Sam sobie napisz!

SCENA 3

MATKA Wiesz, synku, tak przeglądam te twoje zapiski. Leżały u ciebie w pokoju, tam w szufladzie. Świetny tytuł, taki nastoletni. Piękne rozbicie na postaci, ładnie oddajesz słowa matki. Wypadam elokwentnie, gustownie, tutaj masz moje zielone światło. Myślę natomiast, że może lepiej, żebyś ty tego nie publikował. Jeśli ma ci to pomóc, to może ewentualnie wyślij to tej swojej mądralińskiej. Przepracujesz sobie, zapłacisz, przecież to twój problem. Myślę, że inni tego nie rozumieją. Mężczyźni nie mają takich doświadczeń. Staniesz się pośmiewiskiem, a jesteś fajnym, zabawnym, szczupłym facetem. Przestojnym. Może zamiast tej emocjonady podwoiłbyś treningi? Stwardniałbyś, napisał powieść przygodową, o, to by się czytało! Zostałbyś sławny, zaprosił matkę na szampana z jakąś gwiazdą rocka. Zaszalelibyśmy jak za dawnych lat... A tak poważnie, synku, myślę, że naszych wspólnych przeżyć nie da się przenieść na papier. Zauważ, że już samą mnie trudno jest uchwycić, zmieścić w te szlaczki i literki, ale nawet zakładając boską wyobraźnię czytelnika czy reżysera, to ta relacja między nami... No, nie jesteś w stanie. Ona jest niepowtarzalna.

MŁODSZY Czy ja mogę się rozstać z dziewczyną?

TERAPEUTKA Odklejamy mamusię, odklejamy.

MATKA Czy pani nie widzi, ile go to kosztuje? Te decyzje, później to ich podejmowanie, do tego wybory. To może naprawdę człowieka zrujnować. Pustka, na którą go pani skazuje, okazać się może gorsza od śmierci.

STARSZY Przepraszam, że przerwę. Dzień dobry pani, jestem bratem... Słuchaj, przeczytałem kawałek twojego tekstu. Starałem się, tak dla odmiany, wziąć go na poważnie. Przymrużyłem oko na błędy, styl i ogólnie żenujący poziom literacki, choć uwierz, nie było łatwo... Powiem ci tak: masz dar ukrywania tego, co chcesz powiedzieć. Z jednej strony podkreślasz, że matka cię faworyzowała i że nieraz wymykało wam się to spod kontroli. Jeśli to prawda, w co wątpię, to wiem, że nie pochwalam jej zachowania, bądź co bądź, byłeś dzieckiem. Niestety sposób, w jaki prowadzisz swoją rozpaczliwą narrację, już jako osobnik dorosły, nie zachęca do brania twojego problemu na poważnie, a brzmi on, przynajmniej w teorii, jak problem wysokiej rangi. Ponownie, zakładając, że owe czyny miały miejsce, w co, podkreślam, nie wierzę, to nie rozumiem – a przecież rozumiem wiele i to w sensie ogólnym – dlaczego opowiadasz to wszystko, posługując się krzywiznami, paroksyzmem językowym, jakimś niezrozumiałym humorem? Reasumując: czy nie mógłbyś wprost? I zastanów się jeszcze, czy twoje cierpienie rzeczywiście zasługuje na taką wielowątkową opowieść? Czy cierpiełeś bardziej niż wojenni kurierzy? Albo dzieci z Bostonu czy inne Tutsi albo Hutu?

MŁODSZY Bracie, matka mnie gwałciła. Wybacz język, ale to dziwnie robi na głowę.

STARSZY (*po chwili*) Skoro tak mówisz.

MATKA Coś ci powiem, synku. Będziesz miał z tym problem. Po pierwsze, nikt ci tego nie wyda, o tym zapomnij na starcie. Po drugie, nikt tego nie zagra, bo to obrzydliwe. Po trzecie, nie zrobisz mi tego z dwóch kolejnych powodów. Po pierwsze, o zmarłych nie mówi się źle i tu w zasadzie koniec kropka. Po drugie, przyniesiesz wszystkim wstyd. Nawet jeśli wydasz to pod pseudonimem – namierzą nas. Nie radzę ci tego robić, chyba że w innym kraju. Natomiast najważniejsza kwestia jest taka, że po prostu nikt ci nie uwierzy. No i naturalnie rodzina się od ciebie odwróci, ale to już wiesz.

OJCIEC Jesteśmy w tej sprawie z matką zgodni i jednomyślni. Ty jakbyś ciągle czegoś nie dostał. Wciskasz mi te swoje książki, a przecież ja nigdy nie miałem ochoty ich czytać.

MATKA Ale sąsiadom się chwaliłeś, że twój syn pisze. Pokazywałeś okładkę.

OJCIEC No i co z tego? Przecież to była tylko fasada.

MATKA Nieważne, i tak mu to nie wypali. I nie chodzi tutaj o mnie ani o to, co zaszło. Nie chodzi też o język. Nim wywija całkiem zgrabnie i może ktoś to doceni. Chodzi o to, synku, że ty w gruncie rzeczy nie atakujesz mnie, ale instytucję matki. A ona jest w Polsce nietykalna.

OJCIEC Właśnie! Nietykalna!

MATKA Tym bardziej teraz, kiedy w końcu się orientujemy w sprawach dotyczących nieskończonej ilości zbrodni popełnionych na kobietach przez mężczyzn. Wiemy o nierównościach płac!

BABCIA A za komuny każdy miał pracę!

STARSZY Babciu!

OJCIEC Niechże mama teraz nie zaczyna!

MATKA Zobaczycie, będzie postrzegany jako osoba niebezpieczna. To nie ja będę zła. Zły nie jest ten, kto czyni zło, ale ten, kto o nim mówi, podczas gdy innym nie mieści się ono w głowie! Żadnej kobiety, żadnej matki, która chce použíwać sobie dzieciaczka, nie wyprostujesz, nie przekonasz. Co najwyżej poczują się powtórnie zwiktyimizowane albo pośmieją się do kielbaski. Żadna natomiast nie weźmie tego na poważnie.

MŁODSZY To jest taki tępy ból. Nie wiem, co z nim robić.

TERAPEUTKA Rób tak, jak robią małe dzieci. Sikaj, aż się wysikasz. Będziesz wiedział, gdy skończysz.

MŁODSZY Ziemia pęka. Mam wrażenie, że nic mnie nie złapie.

TERAPEUTKA Ciebie przeraża bycie mężczyzną.

OJCIEC Brat ci dokuczał. Matka, wychodzi na to, poświęcała zbyt wiele uwagi. Ale co ja mam z tym wszystkim wspólnego? Kiedy dasz mi wreszcie święty spokój?

STARSZY Ja mu nie dokuczałem. No co ty, braciszku, na żartach się nie znasz? Z nas sobie tutaj kpisz, a sam nagle taki poważny?

MATKA Kiepsko sobie rozplanowałeś ten atak na własną rodzinę. Że też nawet coś tak banalnego potrafisz spieprzyć.

MŁODSZY Myślę, że mi się nie uda.

TERAPEUTKA A ja myślę inaczej. Twoja matka boi się, że to wyjdzie na jaw. Co ciekawe, jeszcze bardziej teraz, kiedy nie żyje. Karmi się tobą, utkwiała w tobie i myśli, że należy jej się twoja pamięć. Zależy jej też na pamięci innych. Sąsiadów, znajomych, męża, wnuków...

STARSZY Nawet ona mnie pomija!

BABCIA Wsadź se w dupę kawał kija!

TERAPEUTKA Twoja oddana czytelniczka. Zawsze z tobą. Cenzorka, dopieszczaczka formy.

MATKA To akurat ładne: dopieszczaczka. Tego bym się po pani nie spodziewała.

TERAPEUTKA Pani miała zdaje się też zacięcie akademickie, zgadza się?

MATKA To prawda. Miałam wiele talentów.

TERAPEUTKA Wie pani, że brakuje tego rodzaju doniesień? Relacji bezpośrednich o tym, jakie są długotrwałe skutki kazirodczego wykorzystania seksualnego chłopców przez własne matki?

OJCIEC Boże, jak to brzmi! Jakby tam nie wiadomo, co się działo!

TERAPEUTKA Dużo jest literatury o kobietach gwałconych w dzieciństwie przez swoich ojców, ale myślę sobie, że środowisko naukowe nawet chętnie sięgnęłoby po wersję wydarzeń, w której to matka gwałci...

Pani zawsze była w domu wyrocznią świadomości, prawda?

MATKA Ktoś musiał.

TERAPEUTKA Praca pani syna mogłaby pomóc.

MATKA No dobrze, ale dlaczego moim kosztem?

STARSZY Czyli mieliśmy rację, tato. Weźmie się do tego służba zdrowia.

OJCIEC Tak. Lekarze weterynarii.

MŁODSZY Ale mam, przecież ty już nie żyjesz. Co ci szkodzi?

TERAPEUTKA Niektórzy mężczyźni nie wiedzą, jak o tym mówić, a potem mszczą się na własnych córkach albo, tak jak pani syn, wybierają sobie młodsze dziewczyny...

MŁODSZY Kochałem ją jak ojciec i pieprzyłem jak córkę – ale była pełnoletnia, więc nic mi nie grozi.

STARSZY Przestańcie już! Powtarzam – sztuka pokazuje, nie nazywa!

OJCIEC Może w tym przypadku niech już lepiej nazywa...

TERAPEUTKA Są matki, które boją się swoich odruchów, nie rozpoznają ich. Napięcie rośnie, fantazje krążą i hokus-pokus – mamy kolejne pokolenie drapieżców.

MATKA Tak, tak, wszystko moja wina!

TERAPEUTKA Na szczęście nie wszystko... A ty się nie przejmuj, pisz dalej. Łącz przyjemne z pożytecznym.

OJCIEC Mnie by wystarczyło, gdyby to chociaż było śmieszne. Ludzie, synku, chcą się zrelaksować. Tego oczekują od sztuki. Są zajęci, mają ważne sprawy. A ty nie dość, że tworzysz problemy, których nie rozwiązujesz, to jeszcze wnosisz złe napięcie – tak jak już mówiłem, zupełnie niepotrzebnie. Wejdz na stronę pierwszego lepszego biura podróży, czy widzisz tam smutne twarze? Nie. A wiesz, dlaczego? Bo ludzie organizujący wycieczki postanowili wziąć się w garść! I ty też mogłbyś!

MŁODSZY Nie nudzi wam się tak na mnie narzekać?

STARSZY Jeśli chodzi o mnie, to absolutnie nie. Jest to, przyznam, jedna z moich ulubionych rozrywek.

OJCIEC Ja też jeszcze chętnie ci nawymyślam! Nie czuję, żebym się nasycił, a chyba rozumiesz, że moje uczucia są dla mnie ważne. A nawet: bardzo ważne!

STARSZY Widzisz, braciszku, jakiego masz autentycznego ojca?

OJCIEC Coś ty! On widzi tylko czubek własnego nosa.

MŁODSZY Mam tego dość! Wyjeżdżam pod namiot!

STARSZY I co, czekasz, aż cię mamusia spakuje?

OJCIEC Żeby tylko! On się bez niej nigdzie nie ruszy!

MŁODSZY Czy ja mogę już zerwać ze swoją dziewczyną?

MATKA Pewnie! Najwyżej do niej wrócisz, przecież ci nie odmówi. Gwizdniesz, pierdniesz, zaraz cię przyjmie pod spódnicę. Ty sobie nie myśl, ona też jest wygodna!

BABCIA Ślepa mucha wie, po co wkoło gówna lata!

MATKA Jedź! Zostaw nas samych, poradzimy sobie.

OJCIEC Uwierz, że świetnie dajemy sobie bez ciebie radę.

STARSZY W zasadzie nigdy nie byłeś nikomu potrzebny.

MŁODSZY Tak mi się to wszystko myli... Kto jest kim, od kogo odejść, z kim zostać...

TERAPEUTKA Odklejaj od wszystkiego matkę. Warstwa po warstwie. Do zobaczenia za tydzień.

AKT VIII

SCENA 1

MŁODSZY Wiesz, tato, ostatnio siedziałem na kiblu i nie wiedzieć czemu, powiedziałem: „A dajcie mi że wy wszyscy święty spokój”.

OJCIEC Brawo, wracasz do zdrowia. Możesz powiedzieć tej swojej pielęgniarce, że zaczynasz wdawać się w ojca.

MŁODSZY Terapeutce. Ona jest psychoterapeutką.

OJCIEC Niech ci przepisze glicerynę albo olej rycynowy. Smaruj się nim na wypadek ataku wspomnień o swoim straszlwym ojcu.

MŁODSZY A to pomaga?

OJCIEC Nic ci na pewno nie zaszkodzi.

MŁODSZY Tato, dlaczego nie chcesz mnie zobaczyć?

OJCIEC Widziałem ostatnio w telewizji, jak facet wchodził pod górę. Miał wiadro, nóż i krzesiwo. Jak robiło się ciemno, to brał i tarł. Nawet podobny był do ciebie.

MŁODSZY Tato, ale ja siedzę tutaj, naprzeciwnie!

OJCIEC Albo ten Jack Nicholson, no, to jest mistrzostwo. Drałował łódką przez Kanał Sueski, kawał wody! Wiało jak cholera, a on miał tylko jedno wiosło. A bąble na rękach takie!

MŁODSZY Tato!!

OJCIEC A byłeś w Świeciu pod Grudziądzem? Tam, kawałeczek za miastem, jest taka wieża widokowa i jak się na nią wejdzie, no to jest normalnie najlepszy widok na świecie!

MŁODSZY Serio?

OJCIEC Albo cukrownia w Żninie. Wspaniałe miejsce. Ale cukrownia, nie cukiernia, żebyś nie pomylił! Co, nie byłeś, prawda? Mówię ci, pojedź sobie. Szkoda by było, gdybyś jej nigdy nie zobaczył...

MŁODSZY Mamo?

MATKA Tak, skarbie?

MŁODSZY Kiedy mówiłem, że w domu jest coś nie tak... Dlaczego powtarzaliście, że to mi się tylko tak wydaje?

OJCIEC Nie, to nie było tak.

MATKA To ci się tylko tak wydaje.

MŁODSZY Cholera! Przysięgam, że będę cię nienawidził tak długo, aż mi nie przejdzie!

OJCIEC Jak zwykle – zwał na matkę.

MATKA Kiedyś przysięgał, że mnie uszczęśliwi. I co? Dalej jestem niezadowolona.

OJCIEC A potem się dziwi, że nikt mu nie ufa.

MŁODSZY Zobacz, tato! Patrz! Jesteśmy w telewizji! Rozwalam jej czaszkę siekierą! Widzisz? Z jej mózgu wypelza jadowity gad! Rznę go maczetą, krew tryska i wypala w ścianach czarne jamy...

STARSZY Przecież jamy są w ziemi! Gdzie w ścianach jamy?!

BABCIA Słowianin z niego, jak z piędzi cyrkiel!

MŁODSZY Chwytam za miotacz ognia i butlę z gazem! Wpycham lufę w jego rżącą paszczę, szarpię za spust bazooki i rozrywam to przegniłe cielsko poczwary!

OJCIEC No, to chwila, miotacz ognia czy bazooka? Zdecyduj się, chłopie! Jak ty to trzymasz w ogóle?

STARSZY Butla gazowa tutaj nie pasuje. Kojarzy się z kuchenką w domku letniskowym.

OJCIEC Właśnie, jedziesz pod ten namiot czy nie?

MŁODSZY Muszę ją gdzieś zakopać, muszę ją gdzieś zakopać... Ze zwykłej dziury wylezie!

MATKA Weź różdżkę, znajdź żyłę wodną i tam, nieopodal, odczekaj do nowiu. Zrób nastrój i zakop mamusię – zrobi sobie peeling z gliny i własnych paznokci.

MŁODSZY Nie wyleziesz, wiedźmo!

OJCIEC Jeszcze stos! Koniecznie podpal stos!

SCENA 2

STARSZY Widziałeś klatkę schodową?

OJCIEC Nie. Co zrobił?

STARSZY W gablotce, na piśmie od administracji budynku, w sekcji omawiającej zachowania niegodne ciszy nocnej, dopisał: „Głośne współżycie jest okej!”.

OJCIEC Naprawdę to napisałeś?

MŁODSZY Taki dowcip.

STARSZY Niesmaczny, braciszku.

MATKA A według mnie smaczny. Żyjemy w świecie ciągłych zakazów i przykazań. Najlepiej, żeby człowiek się w nocy nie ruszał. Powinno tu być jak we Włoszech: upał, kawa, duże cornetto i jęki sąsiadów!

OJCIEC Tylko czekam, aż przyjedzie policja.

STARSZY Albo jak sprawa trafi do administracji.

OJCIEC Urwis!

STARSZY Tyle że stary zboczeniec.

OJCIEC Pójdź i zamałuj to korektorem.

STARSZY Wystarczy gumka.

OJCIEC Nie chcę mu podsuwać głępszych pomysłów.

STARSZY Możesz to po prostu zamałować?

OJCIEC Nie mów mu, żeby zamałowywał, bo zaraz wiesz, co wywinie.

STARSZY To się może kiepsko odbić na mojej karierze. Nie pozwolę mu zniszczyć latami budowanego statusu!

OJCIEC Ta mała pokraka nie rozumie znaczenia takich pojęć jak status.

Nie wie, że męczyzna bez szacunku jest dla społeczeństwa nikim.

STARSZY To może naznaczyć całą moją rodzinę!

BABCIA Rodzina trzyma się razem!

OJCIEC Nie bój się, synu. W razie czego stanę w twojej obronie.

SCENA 3

MATKA Ale się kręcą pod domem.

OJCIEC Zasłoń żaluzje, nie wypatruj tak!

STARSZY Mamo, naprawdę, czy mogłabyś odejść od okna? Zaczną łązić po ciekawskich.

MATKA We Francji policja ubiera się znacznie lepiej. *(dzwonek do drzwi)*
O, a to kto?

OJCIEC Psia mać, wiedziałem!

STARSZY Proszę, braciszku, chodź, będziesz się tłumaczył.

MŁODSZY Wielka mi rzecz...

POLICJANT Uszanowanie, my w konkretnej sprawie.

OJCIEC Jak możemy pomóc, panie władzo?

POLICJANT Prowadzimy lokalne śledztwo w sprawie... wykorzystania uczuć sąsiadów. Istnieje podejrzenie, że sprawca mieszka w tej klatce.

OJCIEC Na pewno nie w tym mieszkaniu.

MATKA Nigdy nie wykorzystalam sąsiada.

OJCIEC Czy możemy jeszcze jakoś pomóc?

POLICJANT Mam tutaj taki specjalny tablecik, prosiłbym o odręczną deklarację. Dyktuję: „To nie ja napisałem, napisałam, na kartce papieru: głośne współzycie jest okej!”

STARSZY A, rozumiem. Chodzi o ten wybryk na dole... To pewnie te szczyle z klatki obok.

OJCIEC Tutaj? *(pisze)*

MATKA Niewinny dowcip. Te dzisiejsze dzieciaki są takie, wie pan, obeznane.

POLICJANT Dziękuję, to teraz pani...

MATKA Bardzo chętnie. *(pisze)* Głośne... współzycie... jest... okej! Proszę.

POLICJANT Jak na razie system nic nie wykrył. Poproszę jeszcze od panów.

STARSZY Jak żyję, nie pisałem niczego głupszego. *(pisze)*

POLICJANT System od razu wykrywa podobieństwo. Teraz wszystko robi sztuczna inteligencja... Jeszcze pan i kończymy.

MŁODSZY Dobrze... *(pisze)*

OJCIEC Postaraj się.

MATKA Chociaż raz.

MŁODSZY Proszę.

POLICJANT Wyświetla się na czerwono.

OJCIEC Pewnie jakiś błąd.

MATKA Jak na czerwono, to błąd.

OJCIEC Napisz, synku, jeszcze raz, tylko ładniej.

MATKA Tak żeby wyskoczyło panu na zielono.

Młodszy pisze.

POLICJANT Znowu na czerwono. Komunikat: wzorzec rozpoznany.

OJCIEC Chłopiec zawsze miał coś z głową. Od urodzenia.

POLICJANT Współczuję. Czy był pan badany tomografem?

MŁODSZY Byłem. Nic nie wyszło.

STARSZY Mieli awarię sprzętu.

POLICJANT Chwileczkę, system ładuje dane... Wypisy ze szpitali... O, widzę, złamana ręka, też współczuję... Są nawet dane gromadzone przez psychoterapeutów! Ten tablet wszystko wiąże ze wszystkim i wypłuwa wynik...

MATKA O! Wygraliśmy?

OJCIEC Proszę pana – wynik, wynik.

STARSZY Jaki jest wynik?

POLICJANT Jest to minus i wychodzi na to, że są państwo aresztowani.

OJCIEC Jacy państwo? Przecież to jest tylko jeden gówniarz.

MATKA Nie oddam mojego dziecka do więzienia!

POLICJANT Chłopcy zostają w domu, państwo pójdą ze mną.

OJCIEC Ale z jakiej racji?!

POLICJANT „Kto doprowadza inną osobę do obcowania płciowego, wykorzystując brak możliwości rozpoznania przez nią znaczenia czynu lub pokierowania swoim postępowaniem...”

MATKA No właśnie, kto?!

POLICJANT „Kto, przez nadużycie stosunku zależności lub wykorzystanie krytycznego położenia, doprowadza inną osobę do obcowania płciowego lub do poddania się innej czynności seksualnej albo do wykonania takiej czynności...”

OJCIEC Przecież pytamy – kto?!

POLICJANT „Kto obcuje płciowo z małoletnim poniżej lat piętnastu lub dopuszcza się wobec takiej osoby innej czynności seksualnej lub

doprowadza ją do poddania się takim czynnościom albo do ich wykonania...”

MATKA Nie!! Nie!! Tato!! Nie!!!

BABCIA (*po chwili*) A tłumaczyłam twojemu ojcu – nie pisz jej wierszyków, bo się zakocha. Mówiłam mu, daj dziewczynce pospać. Ma na rano do szkoły. Ja wiedziałam, że się to kiedyś źle skończy. Że to się wszystko kiedyś źle skończy...

Ojciec, Matka i Policjant wychodzą.

STARSZY I co? Zadowolony z siebie? Mnie też wpakujesz za kratki?

MŁODSZY Ciebie nie, ale może znajdę coś na dziadka.

BABCIA Zostaw dziadka w spokoju. On się w życiu tyle nacierpiał. Jeszcze więcej niż twoja matka.

STARSZY Przecież on i tak nie żyje!

MŁODSZY Rozumiem. Macie rację.

Starszy i Babcia wychodzą. Wchodzi Dziewczyna.

DZIEWCZYNA Ej, widziałeś? Wyprowadzają twoich starych. Co się dzieje?

MŁODSZY Nie wiem. Tak mi się napisało.

DZIEWCZYNA A jedziemy pod namiot?

MŁODSZY Jak by ci to powiedzieć...

DZIEWCZYNA Zagramy w Uno?

MŁODSZY Słuchaj... Z nami koniec.

DZIEWCZYNA Jak to: koniec?

MŁODSZY No, po prostu – koniec.